

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 10 ebr., w Austrii 6 guldenów
miesięcznie 3 tal. 1 ebr. 3 fen. w Anglii 4 tal. 10 sgr., w
Francji 18 fr., w Danii 4 tal. 3 ebr., w Włoszech
5 tal. 15 ebr., w Belgii 4 tal. 3 ebr., w Niemczech
4 tal. 15 ebr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
się w administracji; ogłoszenia przyjmują się w
monarchii pruskiej oraz w państwach niemieckich, po-
czem niemiecko-angielskich, należących do państwa
niemieckiego. W innych krajach za tyle nasza agentura,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raszkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiące **listopad - grudzień** o-
twieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane
są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy po-
cztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
miejscowych 1 talara 5 fenigów, dla miejsc-
wych 25 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 26 października.

Prasa niemiecka, jakżeśmy to już kilkakrotnie po-
dosili, wychodzi zawsze z tego przekonania, że Fran-
cja wciąż myśli o odwecie i że w uczuciu własnej nie-
mocy, nie przeprowadziwszy jeszcze organizacji armii,
na wszystkie strony szuka przymierzy, ażeby mógł
podjąć walkę z Niemcami. Zdaniem dziennikarstwa
pruskiego w tym tylko celu nie strzegła Francja swych
granic, ułatwiając przeprowadzenie broni i amunicji karlistom;
odwołanie Orenouëla z Civita Vecchia nie w innym
także celu miało zamiar, a i podróży Thiersa po
Włoszech ten tylko według opinii niemieckiej ma cel,
ażeby sparaliżować wpływ polityki niemieckiej na spra-
wy włoskie i pozyskać na nowo dla Francji sympatyę
Włoch. O ile prawdziwymi są wszystkie te przypu-
szczenia, trudno osądzić, to wszakże pewna, że prasa
niemiecka pomawiając bezustannie Francję o chęć wy-
wołania wojny i podeszywania ją na każdym kroku,
pragnie nie tylko pokójowi Niemiec wykazać zamiary,
ale i własne przez to, nie pokojowe z pewnością, pokryć
plany. Ileż to razy odzywały się dzienniki pruskie,
że nieogólną byłaby polityka kanclerza niemieckiego,
on sam nieprzejawiając własnego kraju, gdyby pa-
rzyż na ciągłe zbrojenie się Francji, nie chciał uprze-
dzić jej zamiarów wojennych, ale zostawił jej samą wybór
chwili stosownej do wypowiedzenia wojny! To też z
tego powodu nie wiele zawsze przywiązywałam wia-
ry do tych oskarżeń i pogłosek, rozsiwianych o Fran-
cji, i dzisiaj także wiadomości przyjmujemy z pew-
nym niedowierzaniem. Köln-Ztg., która jak we
wszystkich kwestiach tak i w sprawach, dotyczących
Francji, uważa się za najlepiej poinformowaną, tak
też odzywa: Jak z wiarogodnego dowiadujemy się źró-
dła, miał w istocie rząd francuski dać do zrozumienia
w Petersburgu, że skłonny jest pod pewnymi warun-
kami do popierania polityki rosyjskiej na wschodzie.
Na ośm mogą polegać te warunki, łatwo odgadnąć;
mają one na celu przyszyły sojusz. Ale — tak dalej
rozpamiętanie się pomienionego organu — takie usiłowa-
nia i akcje próby ze strony Francji nie powiedzą się z pe-
wnością, bo rząd rosyjski w pamięci ma jeszcze zjazd
cara i cesarza niemieckiego przed dwoma laty. Dalej
jeszcze w tych przypuszczeniach na tém polu idzie N.
r. Presse; wedle tego dziennika mieli franc. agenci
polityczni po porozumieniu się z Rosją odebrać już zle-
żenie uznania bez zastrzeżenia niepodległości Rumunii
Serbii. Tymczasem półroczny telegram z Wiede-
nia donosi, że w sprawie traktatów handlowych Ru-
munii zgodnie postępować będą trzy mocarstwa pół-
nocne. Jakże Francja zajmie stanowisko w obec
traktatów handlowych Rumunii i Serbii, dotychczas je-
zcze nie wiadomo. Z innych spraw, Francji doty-
czących, nadmieniamy, że niebawem ogłoszoną być ma
półroczny organ francuski odpowiedź księ-
cia Decazes na znaną notę rządu hiszpańskiego. We-

de Patrie odpowiedział już przed kilku dniami za-
komunikowaną została poufnie zagranicznemu gabi-
netowi, które się na nią zgodziły. Patrie donosi także
dalej, że poseł hiszpański, margrabia Vega de
Armijo zaprzęstował podobno przeciwko temu,
jakoby był miał sam przesiadł do dziennika Times
osobną głośniejszą notę hiszpańską. Jeśli prawdziwa jest
wiadomość francuskiego Monitiera, poseł hiszpań-
ski z podobnym w Londynie jak w Paryżu wystąpił
zadaniem, z tą tylko różnicą, że nie odezwał się w to-
nie wyzywającym. Otóż poseł hiszpański żądał pod-
obno od rządu angielskiego, ażeby lepij strzegł swych
portów i przeszkodził przez to wywożeniu broni i amu-
nicji dla karlistów. Lord Derby odpowiedzieć miał,
że winą to jest Hiszpanii, jeśli tak długo trwa wojna
domowa i że wini dalej należy flotę hiszpańską, jeżeli
nie jest w stanie zapobiedz tym transportom.

Wiadomości z pola walki w Hiszpanii dość po-
myślnie brzmią dzisiaj dla hiszpańskiego rządu. Zwy-
czajony pod Bogarrą karlistowski generał Lozano wpadł
w ręce władz rządowych i pod sąd ma być oddany
z powodu zniszczenia kolei żelaznych i zamordowania
kilku urzędników. Lozano zbiegł podobno dawniej
z armii republikańskiej, w której służył jako oficer
strzelców. Don Carlos znajduje się w Estelli, a wojs-
ko jego spaliło podobno w bliskości Bilbao wiele fa-
bryk i gmachów za pomocą petroleum.

Z Londynu donoszą o schwytaniu znanego swego
czasu w wojnie wschodnio-indyjskiej Nena-Sahib.
Młodsze o nim szczegóły podajemy pod rubr. Anglii. By-
łoby nieszczęściem, pisał Times, ażeby osławiony ten
zbrodniarz uszedł zesłanej karze i dla tego konieczną
jest, ażeby rząd angielski dał dowód, że jego ramię
prędko i pewnie osiągnie najniebezpieczniejszych
swoich nieprzyjaciół.

W celu sprawdzenia przyczyny rozruchów powsta-
łych w Podgoricy między Turkami a Czarnogórcami,
wysłał rząd turecki tak zwaną mieszaną komisję,
składającą się z mężów zaufania i wezwał rząd Czarn-
ogórów do wyboru członka komisji. Czarnogóra żąda
podobno przypuszczenia do tej komisji zagranicznych
konsulów. Według Augsburg. Allg. Ztg., powtórzyli
się jeszcze w dniu 20 bm. krwawe rozruchy, w któ-
rych Turcy zabili podobno ośmiu Czarnogórców i kilku
osiadłych w Zeta Serbów. Wiele Kalince spalona a
mieszkańcy, chrześcijanie, schronili się w góry.

W głośniejszym sprawie hr. Arnima donoszą dzienniki
berlińskie, że sejm śledczy Pescatore wraz z protoku-
listą i prokuratorem Tiesendorf po wysłuchaniu w Paryżu
członków ambasady pruskiej opuścił już Paryż. Krewini
Arnima, którzy urzędują w Prusach, oburzeni uwie-
nieniem byłego ambasadora, postanowili podobno opu-
ścić służbę rządową. — Przedłożony radzie związkowej
etat dla marki niemieckiej za 1875 wykazuje w
wydatkach zwyczajnych 18,995,248 marek, a zatem
4,976,476 więcej jak na r. 1874, w nadzwyczajnych
zaś wydatkach 11,138,302 marek, o 28,396,208 marek
mniej jak w roku zeszłym. Z wydatków nadzwyczaj-
nych pokryte być mają koszty uzbrojenia żołnierzy
młynarki w broń iglicową.

Według Dziennika Warszawskiego miano-
wany główny naczelnik III. wydziału przybocznej car-
skiej kancelarii, generał-adjutant Potapow — członkiem
komitetu dla spraw Królestwa Polskiego.

Deputacja sejmowa.

Zbliżają się kadencje obu sejmów, tak par-
lamentu Rzeszy niemieckiej, jak sejm pruski.

merston z doniesieniem o świeżych uciskach, wziął te
listy, by je lordowi temu komunikować.

3 lutego. Widział się ks. A. C. z Palmerstonem,
donosił mu o wszystkich okrucieństwach Miko-
łaja. Sam lord czytał te nowiny i rzekł: „oburzają
mnie, ale nie dziwią, dzikie i barbarzyńskie ludy ok-
ropnie są w zemście swojej. Cywilizowani, szlachetni
są po zwycięstwie, ale barbarzyńcy nie znają tylko du-
mę i zemstę, patrz, co dzieje ludzkie wyrabiają w Ame-
ryce, męczą okropnie, zabijają i jedzą swoich niewol-
ników. Moskale już tyle postąpili w cywilizacji, że
tego nie czynią, tylko oddają ugarzonym i posy-
łają ich do kopalni w Syberji. Niepomi na własny
interes, kiedy Polskę mają za swoją, postępują z nią
jak z obcą; nakładają na towary ich cła przenoszące
wszystkie inne, równo zakazom zupełnym.“

Książkę nastawiał, by się trzymał traktatu wie-
deńskiego, by przełożono Austrii i Prusom, że gdy
względem Polski zgwałcono ten traktat, może to słu-
żyć dać powód do zgwałcenia go względem ich sa-
mych, może wystawić na niebezpieczeństwo nadane im
tym traktatem prowincje. Lord Palmerston uznał że
uwagę słuszną, obiecał użyć jej i w każdym czasie być
czynnym na interesu Polski. Względem popełnionych
u nas gwałtów i ucisków powiedział, że rzecz trudniejsza,
ciężko jest bowiem mieszać się w wewnętrzne sprawy
rządów obcych, mniema on, że pokój utrzyma się
w Europie, że ostatni postępki ich wymienienia raty-
fikacji między Anglią, Francją i Belgią w układach
względem ostatniej, i inne państwa przymusi do tego.

4 lutego. Pisałem do Karola i pani S. przez
Kaskla w Dreźnie. Książę Adam odebrał listy z Pa-
ryża i ciekawą kopią rozmowy Flahaut, posła fran-
cuskiego w Berlinie a p. Ancelot, pastorem niedługo
Hugenotów, dziś wielce znaczącym w gabinecie ber-
lińskim. P. Flahaut mówił mu o potrzebie postępo-
wania umiarkowanego przez rząd moskiewski w Pol-
sce. Kochany filozof Ancelot, który tyle o moralności
pisał, zbijał tę potrzebę, rzekł na koniec „przyznam się,

go. Pierwsza jest za pasem, druga rozpocznie
się również za kilka tygodni. Tak w jednym,
jak w drugim sejmie zapowiedziana znaczna li-
czba wniosków rządowych, których doniosłość
sięgnie głęboko i żywotnie w nasze stosunki
miejscowe. Dość przypomnieć projekt reformy
organizacji sprawiedliwości i nowego kodeksu
procedury cywilnej, dość wspomnieć projekt
nowego prawa o bankach, o ordynacji powia-
towej dla W. Księstwa Poznańskiego, bardzo
prawdopodobnie o organizacji wychowania pu-
blicznego. Nie było zapewne dotąd jeszcze od
chwili, odkąd bierzemy udział w życiu parla-
mentarnem Prus i Niemiec, kadencji sejmowych,
któreby były przedstawiały perspektywę szerszą
dla deputacji naszej obowiązku obecno-
ści i działalności na widowni parlamentarnej.
Nie dość na owę inicjatywę wnioskodawczą
ze strony rządowej, są nadto stosunki nasze
miejscowe i wewnętrzne żyją jakoby a ciągle
prowokacyi deputacji naszych sejmowych do
podjęcia bardzo zabiegłe zadania powierzonego
sobie od swych mocodawców. Spójrzmy w
około siebie, spójrzmy, co się dzieje z języ-
kiem naszym w administracji i w szkole, przy-
pomnijmy sobie choćby tylko instrukcję regency-
ji poznańskiej do urzędników stanu cywilne-
go, patrzymy na usuwanie i przesładowanie je-
zyka domu naszego i rodziny naszej w zakła-
dach wychowania publicznego, począwszy od
szkoły wiejskiej elementarnej, patrzymy na usu-
wanie z wyższych naszych zakładów naukowych
dawnych i wypróbowanych przewodników mło-
dzieży naszej, by ich zastępować przybyszami
mówiącymi trudno zrozumiałym dla samych
Niemców dyalektem prowincjonalnym, a nie
będziemy zaiste w kłopotach o materiał i bar-
dziejże zadaniom materialnym dla wykształcenia na-
szych w sejmie. Postępowanie w kościele, je-
go duchownymi i świeckimi wyznawcami z po-
minięciem wyraźnym tu i owdzie ogólnie obo-
wiązujących praw państwa, z pominięciem na-
wet samychże ustaw majowych, wypadki jak wy-
pędzenie ks. Baka z granic W. Ks. Pozn., po-
nieważ był osobistością niewygodną narzuconemu
swój parafii proboszczowi; jak uwieszenie pana
Kazimierza Niegołowskiego z przekroczeniem
prawa o bezpieczeństwie osobistym, z nadwre-
żeniem wyraźnych przepisów kodeksu karnego;
ów przedłużający się stan, wśród którego tra-
cimy wraz z całą społecznością świadomość gran-
ic między legalizmem a samowolą administra-
cyjną, — wszystko to narzuca się z pewną na-
tarczywością deputacji naszej do uwzględnienia
i podjęcia w sejmie. Nie mamy bynajmniej
pretensji, abyśmy powyższem naszym, zamacho-
wem wyliczeniem byli objeli całość podobnych
wypadków i naturalnych zadań przedstawiają-
cych się działalności naszej sejmowej. Jest ich
bez wątpienia więcej, bardzo wiele więcej; naj-
powierzchniej, najsumaryczniej zabie-

głość i praca wydobędzie je i wyprowadzi n
widownią białego dnia w znaczniejszej z pe-
wnością liczbie. Choćby jednakże tylko sprawy,
choćby jednakże tylko przypadki powyżej przez
nas dorywczo wskazane, wystarczają do stwier-
dzenia wypowiedzianej przez nas prawdy, iż nie
było może jeszcze dotąd kadencji sejmowej,
któraby reprezentantom dzielnicy polskiej pod
panowaniem pruskim obfitsze była przedsta-
wiała pole pracy i działalności. W uznaniu tej
prawdy, pozwalamy sobie, bez zamiaru niepo-
wołanego mieszania się w sprawy i zamiary
naszych deputacji sejmowych, w prostej pieczo-
łowitości o dobro publiczne, ze stanowiska obo-
wiązku publicystycznego odezwać się do repre-
zentantów naszych i przypomnieć im, jakie ich
obszerne czeka zadanie. Spełnić go dorywczo,
przystępować doń bez należytego przygotowania
materiału, bez obmyślenia planu kampanii pa-
lamentarnej nie można. Nasuwa się widoczna
i nieunikniona konieczność, by reprezentacja
nasza sejmowa zbierała zawczasu potrzebny,
autentyczny materiał. Praca taka przechodzi
naturalnie siły jednego człowieka choćby naj-
lepszego woli i najskrzętniejszej pracy. Niechaj
więc cała społeczność nasza, niechaj wszyscy
ludzie dobrej woli wspierają uczciwie, sumien-
nie a skrzętnie trudne zadanie deputacji naszej,
o co też do całego społeczeństwa naszego się
odzywamy.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał powiatowemu sekretarzowi Reiff w Beokum
order orła czerwonego 4 klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wągrówiec, 23 października.

(Towarzystwo przemysłowe w Wągrówcu i nowy dla niego
patron.)

Z korespondencji waszej z miasta zdającej spra-
wozanie obszerne z dotychczasowej działalności Rady
przemysłowej, dowiedzieliśmy się, iż miasto nasze do za-
kresu działania p. Kuczkowskiego z Gniezna należał
tędy. Nie przeceniając wyboru w osobie p. Kuczko-
wskiego, którego starania i zabiegi podejmowane w spra-
wach podobnych dobrym zwykłe uwiecznione były sku-
tkiem, cieszyć się mocno z tego patronatu i pospieszam
polecieć szanownemu patronowi naszemu Towarzystwo
Przemysłowe w Wągrówcu. O istnieniu tegoż Towar-
zystwa, a zarazem o szybkim i pomyślnym rozwoju
onego nie będę się rozwodził, odwołuję się tutaj na
dawniejsze korespondencje moje do Dziennika,
w których dość obszernie szczegóły streszczałem. Z bó-
lem serca przychodzi mi tylko wyznać, iż jak szybkim
i pomyślnym był ów rozwój, tak szybko i niespodzie-
wanie przyszło do zawieszenia tego tak świetne na-
dzieje rokującego Towarzystwa; tak jak w wielu in-
nych miastach, tak i u nas znalazło się kilku wicherzy-
cieli, którzy zaczęli psuć to, czego naprawić nie zdołali.
Znana wam oziębłość małomiejskich obywateli w sprawach

Pluto i Prozerpina w kanclerz, w sądziwie w peru-
kach porywają się, zaczynają skakać, wywracają się je-
den na drugiego. Uwolniona Eurydyka, odprowadza
ją Orfeusz pod warunkiem, że się nie objęży, przy-
chodzi już do czoła Charona, Pluto grzecznie odprowa-
dza ją z tyłu, gdy kiedy już Orfeusz wstępuje
w czoło słyzy, że Pluto żegnając Eurydykę całuje
ją, na ten głos objęży się Orfeusz i traci żonę po-
wrotnie. Przepływa Styx w pław, śpiewając zawsze
Eurydyce, wchodzi na pola ewejskie, gdzie widać Ba-
chusa, Ariadnę, Sylena na osle, zstępuje z nieba
Apollo, ojciec Orfeusza, uderza nogą w ziemię, wy-
chodzi Pluto, a widząc kolegę wykrzyka „Hau do
you do, my good fellow?“ wita go, Apollo prosi o wy-
danie Eurydyki, skłania się Pluto do Olimu, Apollo za-
biera małżeństwo i w całej świątliwości Olimu wznosi
się w górę. Pani Westris, córka Bartolomego
jest już nie młoda, ale tak kształtnie zbudowana, że
trudno co widzieć powabniejszego. Gra i śpiewa wy-
bornie, zawraca głowy Anglikom, mąż jej w Paryżu.

5 lutego. Życzeniem mojem jest nie stracić
dnia, by czego nie widzieć lub czego się nie nauczyć,
lubo w tém wszystkim smutna myśl towarzyszy. Na
co ci się to przyda, dla kogo żądasz nabywać wia-
omości. Jeżeli dla siebie, jak długo tego używać bę-
dziesz, — jeżeli dla kraju, wolno ci będzie co z tego,
coś widział udzielić? Zamiarem wszechwładcy kraju
tego nie jest, żeby był oświeconym, kвітającym, ale
ciemnym, nędznym, nieszczęśliwym. Już tam nawet
nie chcą imienia, ni mowy polskiej.

Mimo tej smutnej myśli wrodzona ciekawość (była
to niedziela) zaprowadziła mnie do opactwa Westminster.
Zastąpił tylko kaplicę jedną otwartą przy Prots
Corner. Ściś było niezmiernie, wrócić wyszli wszy-
scy i ci tylko zostali, co sakrament przyjmować mieli
i jam został z nimi. Był dziekan, prałaci i seminarzy-
ści. Dziekan z wielką skrucą czytał modlitwy, wziął
potem na talerz w małe kostki pokrajany chleb i
rzekł, to jest ciało moje, czyściec to na pamiątkę, toż

PAMIĘTNIKI

uliana Ursyna Niemcewicz.

Dziennik pobytu za granicą

od dnia 12 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 roku.

ciąg dalszy. Zobacz nr. 190, 191, 196, 199, 200, 202, 209,
210, 211, 216, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243 i 244.)

Nie przestając na tém Brodowski, udał się do Ca-
gradu z projektem uzbrajania dwóch statków na Dar-
nelach i Czarnem morzu i zabierania wszystkich sta-
tek moskiewskich, pisze, żeby mu dać des lettres de
marque, ofiarując, że co zabierze, potrąciwszy kosztą
prawy, będzie na rzecz sprawy naszej. Skerzy się
prześladowania ze strony legacji moskiewskich w
Turyji i Turcji. Listy te pisane są po angielsku, z
mi tylko słowami na tońcu po polsku. „Ja piszę po
angielsku, bom wyszedł z Polski z małego dziecka.“
Znawo, że obadwa te listy odpoczętowane były przez
agdy austriacki i pruski i znów pieczęcią ich zapie-
czętowane. Jeden z nich pisany we wrześniu, drugi
listopadzie. Żywo przejęty byłem tym dowodem
związania do ojczyzny pocziwowej ziomka Boro-
skiego; w piosenkach Arabii myślał o niej, narażał się
na niebezpieczeństwo, by jej służyć. Póki taki duch
będzie w sercach Polaków, mimo wszystkich za-
łości Moskali, nie można całkiem rozpacząć.

Książę Adam, który dziś ma być u lorda Pal-

narodowych, bo też Bóg widzi, tak jest, chciałem powiedzieć tak było, dzisiaj już w nich kiełkuje poznanie krzywd nam zewsząd wymierzanych, czują dobrze uczołwie starania nasze, czują potrzebę łączenia się — a to nam wystarcza, aby sobie rokować dobrą nadzieję i szczególny zwrot ku lepszemu. Polecając przeto gorąco szanownemu patronowi Towarzystwo nasze, żarzyć mu mogę, iż znajdzie u nas ludzi, którzy chętnie swe usługi w tym względzie ofiarują, mam nawet tę niezłomną nadzieję, iż duchownictwo nasze dołoży także swą rękę ku wspólnej pracy narodowej.

Nakoniec słowo podziękuję arcykapitałowej, niezrównanej Posenerce, która w swej pieczołowitości o nas, Radę przemysłową, nie mogąc takowej uwieścić, w powietrzu obwiesiła. Nie trapi się, szanowno orędowniczko nasza, dobra wola i praca wiele dokonać mogą; rada przemysłowa znajdzie poparcie u swych rodaków i z łatwością przeprowadzi raz powzięte zamiary.

Z Kujaw, 25 października.

(Zmiana szkół elementarnych w Inowrocławiu na szkoły bezwyznaniowe. — Powiększenie liczby reprezentantów miasta. — Inspekcja szkół. — Czynności dotychczasowe urzędu stanu cywilnego w Inowrocławiu. — Zmiana nazwisk miejscowości.)

(A.) Czego chcieli — łopięli. Dwa razy już, o czym wam w właściwym czasie donosiłem, kuszono się o zmianę szkół elementarnych miejskich w Inowrocławiu na jedną szkołę bezwyznaniową, dwa razy odrzadzono propozycję tę, nadesłane z góry, z kwitkiem. Mimo to troskliwi o dobro nasze opiekunowie nie zrażali się tą niewdzięcznością pupilów, nie chęć przyjąć dobrodziejstwa im nasłany, ale z podziwieniem godną cierpliwością starali się zrobić nas uczestnikami łask swoich. Po raz więc trzeci nadechodzili taż sama propozycja, ale już z większą ogłębłością. Poczyniono najprzód kroki zabezpieczające dobry skutek. Z łona reprezentantów miasta wybrano komisję, mającą radzić nad dobrami i ziemi skutkami połączenia wszystkich szkół wyznaniowych w jedną bezwyznaniową. Do komisji tej zaproszono też ówczesnych inspektorów powiatowych szkół katolickich i ewangelickich, a z szczególniejszego względu wybrano do niej i jednego Polaka p. Grabskiego. Pocóż wam podawać szczegółowe sprawozdanie z obrad rzeczonych komisji? Toczyły się one w ten sam sposób jak wszystkie im podobne, a jaki ich był rezultat, to sami się domyślicie. Powiem tylko, że inspektor powiatowy szkół ewangelickich, superintendent p. Schönfeld, znany jako przeciwnik szkół bezwyznaniowych, a w całym społeczeństwie w ogóle szanowany mąż, będąc prawdopodobnie przeświadczony, iż daremny byłby protest z jego strony, na posiedzenie wcale nie przybył; pan Grabski zaś, pojmując dobrze zadanie swoje, przez udział w obradach starał się uzyskać sposobność do wypowiedzenia ostrych słów prawdy głównym poplecnikom propozycji rządowej i za to mu dzięki. Skierował on głównie słowa swoje przeciw przewodniczącemu w reprezentacji miejskiej, rzecznikowi Hoenigerowi, który wbrew woli współwyznawców swoich, żydów, wszelkimi siłami zaprowadzenie szkoły bezwyznaniowej do skutku przyprowadzić się starał. Niemniej i inspektor powiatowy szkół katolickich p. Binkowski słuszną dostał odprawę. Przekreślona tak niby propozycja stanęła jako punkt pierwszy porządku obrad reprezentacji miejskiej na posiedzeniu z dnia 22 bieżącego miesiąca.

Magistrat, czując dobrze potrzebę szkół naszych i wiedząc sam najlepiej o tym, iż około 200 dzieci katolickich i mniej więcej 100 ewangelickich, nie znajdując pomieszczenia w szkole, bez wszelkiej wzrasta nauki, zaproszował powiększyć liczbę nauczycieli katolickich o dwóch, ewangelickich o jednego, a zezwolenie wszystkich szkół w jedną bezwyznaniową odrzucić. Ależ nie daremnie były prace komisji, nie próżne wysilenia p. Hoenigera! Wniosek magistratu upadł, a zamiana dotychczasowych szkół konfesyjnych w jedną symulanną zyskała większość głosów. Tym sposobem cywilizacja nowoczesna postąpiła u nas znowu o krok i to krok stanowczy, wypowiadający dzieciom naszym zagładę języka ojczystego, a tym samym i ich narodowości. Odtąd więc dom polski będzie jedynym ogniskiem, z którego dzieci czerpać powinny oświatę narodową, polską; chodzi tylko o to, by rodzice zadanie, jakie ich czeka, pojęli, a żeby je pojęli, powinno być staraniem wykształcenijszych. Do nich więc należy obmyślić środki zaradcze i z takowemi obywatelami rodziców, posyłających dzieci swoje do szkół miejscowych elementarnych.

Na témże samém posiedzeniu reprezentantów miasta postanowiono dotychczasową liczbę członków rady miejskiej podnieść z 18 na 24 i przy wyborze nowych członków uwzględnić przede wszystkim osobistości naukowe i technicznie wykształcone, jak budowniczych, nauczycieli itp.

samo z pucharem wina. Gdy księża przyjęli sakrament nie jako prawdziwe ciało i krew jak my trzymamy, lecz tylko jako pamiątkę, przystąpili świątce. Każdemu rzekł ksiądz: Ciało i krew Chrystusa Pana itd. jak u nas przy komuniu.

W kościele angielskim są jeszcze reszty obrzędów katolickich. Po nabożeństwie obświeśle groby poetów, niektóre piękne rzeźby, wigiel mierniej. Ileż tam ciał królów, możnych wielkich geniuszów w jedne pomieszczenia popioły. Przecor gdy się zabierał do pisanja historii angielskiej, śmierć i życie i dzieło przetrwała. Gmach jest niezmierny. Wszystko tam przypomina katolickie czasy. Zewnętrzna jego budowa nie wyrówna kościołowi w Medyolanie i Strasburgu, lecz wewnętrzna wzięcia się pyszna rzeźba, wspaniała. Ośm wieków od założenia jej minęło. Zaszły w niej wielkie odmiany. Nie przyszli obcy najezdźcy jej zburzyć.

6 lutego. Poczywy ks. A. C. choć dziś ubogi kupił wszystkie dzieła historii polskiej, osobliwie ostatnich czasów tyczące się, w celu zostawienia ich w muzeum britannicum, by choć coś wiedzieć o nas, czerpać w nich mogli. Dowiedzieliśmy się, że w Petersburgu niezmiernie się ucieszą jak wieść doszła, że zaszły spory jakieś między londyńskim i paryżkim gabinetem o skasowanie twierdz niektórych w Belgii, ale niedługo radość, rzecz załatwiona i ratyfikacye nawet między temi dworami wymienione. Jeden z ministrów powiedział nam, że Anglia nie dopuści, by Moskwa burmistrzowała po Niemczech i zamiast ustaw liberalnych zaprowadza despotyzm.

7 lutego. Odebrałem list z Brukseli od pana Tyszkiewicza, syna starosty Ulatyckiego, wielkiego bogacza. Pisz on, że posel angielski, sir William Adair, sam go zaczął z propozycją by się starał jak najwięcej Polaków przeciągnąć do służby Belgów.

Król Leopold sam także szukał poznac Tyszkiewicza i też samo mu oświadczył. W kilka dni potem, gdy przyszła wiadomość, że pokójratyfikowany i za-

Inspekcją lokalną nad szkołami katolickimi w Bielsku, Ostrowie i Wójcinie powierzono król. nadleśniczemu p. Wehowskiemu w Miradzu. Pan Wehowski tedy oddał trzy urzędy dzierżawę w rękę swoim: król. nadleśniczemu, urzędnika stanu cywilnego i inspektora szkolnego. Czy każdemu z nich zdoła zadość uczynić? rzecz to nie nasza.

W urzędzie stanu cywilnego miasta Inowrocława zameldowano dotychczas 13 wypadków urodzenia i 18 przypadków śmierci, zapowiedzi ślubnych było dotychczas 19.

W końcu podaję wam, pomijając znane już nazwiska miast Inowrocława, Strzelna, Kraszewic, całą litanią przechrzczonych świeżo miejscowości w Kujawach naszych. I tak Bławaty przechrzczono na Blumenberg, Cierpice na Schirpitz, Gaj pod Strzelnem na Busch, Gaj pod Markowicami na Moellendorf, Kurzebilla na Lonke, Miradz na Mirau, Młyn na Mühlgrund, Murzynowo wielkie na Gross-Morin, Murzynowo małe na Klein-Morin, Murzynowo osadę na Kolonie-Morin, Niszczewice na Nischwitz, Ostrow na Ostran, Ostrow leśnicostwo na Seewald, Pomiany na Pommendorf, dobra rządowe Strzelno na Waldau, Stanowska wola na Schogenau, Wodków na Wodek, Wygodę na Rubheide, Zagajewiczki na Forbach, Zamczysko na Milchhof, Złotniki na Guldendorf.

Mimo oburzenia wiec garst niemieckich na przekraczanie nazw mających nieczną wartość historyczną przez regencyję p. Wegnera nie ustaje w swym chrzcie germanizacyjnym. Toż — niech się bawili

Wrocław, 24 października.

(Z wieści katolickiego. — Przemówienie hr. Ballestrema i dr. Franca. — Uchwalone rezolucje. — Ks. biskup Foerster.)

W wczorajszym liście wspominałem wam o rezolucjach zgromadzenia katolików naszego języka się tyczących. Co do ogólnego charakteru zgromadzenia, trudno było wyrazić i więcej stanowczo zadokumentować lojalność, wierność do tronu i państwa. Pominawszy wewnętrzne udekorowanie sali, w której obok biustu Papieża biust cesarza Wilhelma się znajdował z napisami: „oddajcie Bogu, co jest boskiego, cesarzowi, co jest cesarskiego“, pominawszy telegram, składający życzenia urodzin następcy tronu, który, nawiasem mówiąc, dość zimno i sucho na niego podziwował, większą część mówców, a przedewszystkiem prezydent zgromadzenia hr. Ballestrem zastrzegł się jak najwyraźniej przeciw zdaniu rozsiewanemu przez nieprzyjawną prasę, również jak przez nieprzyjawną katolikom opinią publiczną, jakoby katolicy kiedykolwiek i w czemkolwiek mieli nieprzyjawną przeciw tronowi czy państwu występować. „Nazywają nas nieprzyjawnymi państwa, powiedział Ballestrem, dla tego, że występujemy z o t w a r t a i l o j a l n ą opozycją przeciw prawom, których treść z naszym sumieniem nie zgadza. My właśnie jesteśmy najstarszymi i najzrębszymi obrońcami królestwa z bożej łaski, bo wyznajemy i uczymy, że Bóg sam dał królów miecz w rękę, którym ma rządzić ludy, — że zatem lud jest mu winien wierność, miłość i posłuszeństwo. Nauki tej naszej bynajmniej nie wywraża lojalna opozycja, którą podnieśliśmy przeciw prawom w imię monarchii wydanym. Bo przez to nie więcej nie robimy, jak apelujemy do monarchii że poinformowanego zdaniem naszym, do monarchii, którąbyśmy chcieli lepiej poinformować o potrzebach kraju. — Stanowimy obecnie, jak to w Anglii nazywano, Jego Cesarskiej Mości najuniżeńszą i najwierniejszą opozycję. — Żeby tego dowiedzieć, wzywam zgromadzenie, by wraz ze mną podniosło głos: Bóg niech zachowa, wzmacnia, oświeca naszego sędziwego, drogiego, z Bożej łaski monarchę Wilhelma. Przyszły czas prawdziwie żelazne dla kościoła i katolicyzmu, do tego już doszło, że, jak powiedział nieodżałowany Mallinckrodt, z przeciwnikami naszymi zupełnie się nie rozumiemy, jak gdybyśmy zupełnie obym do nich przemawiali językiem. Wielu dla tego jest tego zdania, że daremnie jest wypowiadanie zdań naszych, bo i tak nikt ich oprócz nas samych nie oeni i nie rozumie. Ja innemu jestem mniemania, obowiązkiem naszym jasno i dobitnie przed całym światem wypowiedzieć myśl naszą a jeżeli nas obecna generacja nie rozumie, znajdziemy uznanie w przyszłości, a historia nie powie przynajmniej o nas, że w czasach ciężkich trwożliwieśmy milczeli. Otóż główny cel naszego zgromadzenia.“ — Trudno jasnie określić stanowisko i trzeba zaiste tak zdemoralizowanego politycznie społeczeństwa, tak nisko upadłej prasy, nie umiejącej zgodnością walczyć z przeciwnikami partyi, by zarzucać katolikom niemieckim zbrodniczo przeciw państwu usposobienie. Dość już dzisiaj w najdrobniejszej sprawie być innego zdania z kanclerzem, by być ochrzczonym mianem nieprzyjawnego państwa.

Wracając do zgromadzenia katolików, jedną z najwybitniejszych mów powiedział dr. Franz. Wykazał w pięknym historycznym wywodzie, że obecna walka

z kościołem jest tylko dalszym ciągiem ciągłego przesławiania i zgnęcia się nad katolikami Śląska od czasu, gdy Fryderyk bez czyli raczej przeciw jego woli przyjął go do korony pruskiej. Historia katolików Śląska jest od tego czasu historią ciągłego przesławiania katolicyzmu i katolików. Pomimo zagwarantowanego wyraźnie traktatami status quo religijnego, urzędy wszystkie znaczniejsze dostały się w ręce protestantów, podrywano nienawiść protestantów przeciw katolikom przez sfalszowane papieżskie breve, podług którego katolicy niby to protestantów mordować mieli, dręczono ich podejrzeniami, że księga w czasie siedmioletniej wojny namawiali i dopomagali żołnierzom pruskim do dezercyi, już i wtenczas osadzono biskupa w więzieniu i skazano go w skutek prostej denuncjacyi bez żadnego dowodu. Początek tego wieku dał się także we znaki katolikom Śląska, bo z wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma III. udarowano katolików sekularyzacją, która zabrała kościołowi najmniej 25 milionów rocznego dochodu, — wszystko to po uroczyście zagwarantowaniu traktatami status quo.

Kościół mimo tego wszystkiego nie upadł, trzeba więc mieć nadzieję, że i z teraźniejszej walki wyjdzie zwycięsko. Pomijając mowy wczoraj już wspomniane, tyczące się protestu przeciw wypieraniu języka polskiego ze szkół katolickich Śląska, do czego ksiądz Radziwiłł, wikaryusz ostrowski, podał poprawkę, by protest ten rozszerzyć także i przeciw postępowaniu władz ze szkołami w naszym Księstwie Pozn., przystępujemy do skreślenia rezolucyj ostatecznych zgromadzenia. Jest ich ośm: 1) zgromadzenie wyraża niezłomną wierność papieżowi i posłuszeństwo nieomylnemu jego w rzeczach wiary nauczaniu; 2) żadnego nie uznaje biskupa, któryby nie był w zgodzie i w związku z Rzymem; 3) wyraża boleść nad ustawami majowemi i uważa je za zgubne środki zamęczenia spokoju i szczęścia Niemiec; 4) w obec panującego dziś ducha wychowania publicznego wzywa zgromadzenie rodziców katolickich do tém troskliwiejszej pieczy nad zachowaniem w świętości wiary w rodzinie; 5) w interesie religii i nauki protestuje zgromadzenie przeciw wypieraniu języka polskiego ze szkół katolickich; 6) w obec zgubnych wpływów prasy nieprzyjawną wzywa zgromadzenie wszystkich katolików gorąco, by wszelkimi siłami starali się osłabić ten wpływ, z drugiej strony starali się o rozszerzenie katolickich dzienników i książek; 7) zgromadzenie wzywa do zakładania gdzie tylko można towarzystw katolickich; 8) w obec coraz groźniej występującej kwestyi socyalnej uważa zgromadzenie za konieczne zakładanie między klasą robotczą kółek chrześcijańsko-socyalnych. Otóż rezolucje, którym w niektórych punktach praktycznego znaczenia odmówić nie można; co do trzech pierwszych ich według słów wspomnianych przez Ballestrema nie jest inny, jak jasne zadokumentowanie stanowiska w obec nacisku partyi przeciwnych, by przyszłość nie mogła zarzucić katolikom obecnym, że w ciężkich czasach uisoku trwożliwie milczeli.

Dziś w kościołach tutejszych uroczyste „Tedeum“ dziękczynne za wyratowanie z niebezpieczeństwa księcia biskupa Foerstera. Dziwnym rzeczywiście tylko przypadkiem uszedł on śmierci lub przynajmniej straszemu poranieniu. W sobotę ubiegłą wyjechał poczworną ciężką karetą z zamku swego Johannisberga, by się udać koleją do Wrocławia. Bezpośrednio za ogrodem gdy karetę spuszczać się zaczęła z stromej nader góry; pęk łańcuch hamulca i powóz z szaloną szybkością zbiegać zaczął. Wóznicę całą siłą wstrzymał usiłował konie, lecz przy tem pękł naszyjnik własnie na skregcie, dwa konie padły, powóz przez nie przeszedł i z całą siłą uderzył o drzewo, przyczem biskup wraz z sekretarzem swym wyrzucony został z powozu, co go wyratowało jedynie, bo inaczej byłby się dostał między powóz i konie, które dosłownie jedną stanowiły masę i byłby niechybną śmierć poniósł. Powóz naturalnie w drobne kawałki potłuczany, jeden z koni zabity, dwa inne mocno pokaleczone. Biskupa przwieziono tu do Wrocławia i obecnie jest już na drodze zupełnego wyleczenia, chociaż głowa jeszcze całą opuchła. O wyzdrowieniu wóznicę wątpią, bo, jak się zdaje, ma zgniecione piersi.

NIEMCY.

* Berlin, 25 października. Spener. Ztg. zamieszcza długie oświadczenie dr. Lang, który zaprzecza, jakoby miał być ofiarować redaktorowi Neues Fremdenblatt korespondencyi i papiery hrabiego Arnima. Oświadczam dalej, że pismo między innemi dr. Lang, że nie znam i nigdy nawet nie widziałem hr. Arnima i ogłaszam każdego za bezczelnego kłamcę

celem jest bil reformy. Tém wszyscy zajęci a Anglik nigdy dwóch rzeczy nie pojmuje razem. Ztąd sprawa nasza odłożona.

Odebrałem odpowiedź od księcia Sułkowskiego z Rydzyny na list mój, w którym go zapytywałem, co się dzieje z synowcami krewnymi mymi i małą mą w Polsce chudobą. Odpowiada, że lubo komunikacye w Polsce otwarte, tak jednak przetrząsana jest pocztą, tak ciężko przesławiani ci, co do nas piszą lub od nas odbierają listy, iż bez narazenia ich na zemstę okropnego rządu, zgłaszać się do nich nie można; dodaje, że król pruski nie zna piękniejszego jak ściśle trzymać się z Moskwą. Smutna zaiste perspektywa, mniejsza, że dla nas, którzy najmniejszego wsparcia z domu spodziewać się nie możemy, ale dla biednego kraju naszego.

9 lutego. Traditür dies die. Wszystkie dnie schodzą za biegiem w nadziei czegoś w sprawie naszej. Byłem u Thomasa Cambel sławnego o poety aż na Bloomsbury Square, gdzie posag Foksa, z prośbą, by poezye Mickiewicza Matka Polka do syna, poprawił. Byłem w muzeum Britannicum, by się z dyrektorem tego panem Ellis ułożyć o umieszczenie ksiąg do Historii polskiej w pewnym tam miejscu, by ci, co o nas pisać chcą, mieli z czego czerpać. Wieczorem u pana Baillo z lordem Ashburham, rozmowa o Grecyi, Palmyrze, gdzie oni byli obadwa, o pięknych sztukach.

11 lutego. Dzień ten był całkiem napętniony, z rana byłem z księciem u lorda Dower, gdzie później przyszedł lord M. Eckham, syn lorda Carlisle, będącego w ministerium. Obadwa, osobliwie pierwszy grzeczny. Mówiliśmy o sprawie naszej, że trzeba, żeby się komitet jakiś nawiązał, na którego czele oniby być raczyli, że pragniemy przedstawiać im dwóch gorliwych dla Polski mężów prawnych pp. Bacha i Gordona że oni zamysłają wydawać dziennik, tyczący się spraw zagranicznych, mianowicie zaś Polski. Lord Dover chętnie się do tego przychylił, oświadczając, że

i oszczercę, któryby utrzymywał, iż ja piśmiennie lub usunie miałem oświadczyć, że znam hr. Arnima lub od niego jakieśkolwiek odebrałem papiery. — Czy prawiadzi jest wiadomość, o której piszemy w przeglądzie, że wszyscy krewni hr. Arnima mają zamiar wystąpić ze służby pruskiej, nie wiemy, to wszakże jest pewne, że szwagier uwieczniony hr. Arnima, dawniejszy prefekt w Nancy, o nieograniczony podał się urlop.

Wbrew zwyczajowi swemu występuje dzisiaj Berlin. a u t o g r. Correspondenz, która uchodzi za organ pana Laskera, przeciwko księciu Bismarckowi z powodu wysłania znanego p. Wagenera na zebrań socyalistów do Eisenach. Wątpliwości nie podlega pismo pomienionego dziennika, że pan Wagener w urzędowym występowaniu charakterze, bo pokazywał rozporządzenie, na mocy którego z kasy państwa niemieckiego wypłacone być mu mają dyety. — Oślawione go radę tajemną, któremu rząd zmuszony był dać dyetę, posyłać w imieniu rządu — jest to dać sam w twarz. Czyż pragnie rząd znów powołać pana Wagenera do urzędu? We wszystkich sprawach są pewne granice, a te granice tutaj przekroczone: bądź jak bądź, spodziewamy się, tak kończy powyższy organ, że rząd da nam objaśnienie co do tej sprawy.

Parlament niemiecki zagai cesarz osobiście w obecności księcia Bismarcka, który dłuższy czas zabawi w Berlinie.

W dniu 28 bm. zbierze się najwyższy trybunał dla spraw kościelnych.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 24 października. Dziś rozpoczęła Izba poselska rozprawę szczegółową nad ustawą o pensjach wojskowych. Przedtem jednakże wniesiono do ministra handlu następującą interpelacyę:

„Według wiadomych doniesień rozpoczęły w połowie bieżącego roku w Petersburgu między przedstawicielami austriacko-węgierskimi z jednej strony a rządem rosyjskim z drugiej strony konferencje dot. cząge handlowo-politycznych stosunków państwa obu. Do tej chwili nie wiadomo pewnego o rezultacie owych układów, natomiast o przebiegu tych konferencyi obiegają niepomyślne pogłoski.

„W obec nadzwyczajnej wagi tej sprawy dla przemysłowej produkcji naszego kraju, niemniej faktu, że wywóz austriacko-węgierskich wyrobów do Rosji tym samym co dawniej ogromnym podlega trudnościom zapytują się podpisani p. ministra handlu:

1) Do jakiego rezultatu doprowadziły wspomniane konferencye, i

2) Czy można żywić usprawiedliwione nadzieje, że usunięte zostaną trudności, stojące na przeszkodzie wywozowi austriacko-węgierskich wyrobów do Rosji.

Podpisy, między temi i polskich deputowanych.

Rozprawy szczegółowe nad projektem do ustawy o pensjach wojskowych nie mogą budzić u nas większego zajęcia, dla tego przechodzimy nad niemi do porządku dziennego.

Izba nie jest jeszcze w komplecie. Galicyjcy posłowie zjechali się prawie wszyscy. Z dawnego składu delegacyi galicyjskiej odpadli pp. Kirchmayer, Bocheński, Gros, Polanowski, Zyblikiewicz; przybyli nowi: Miroszewski, Rydzowski, Wereszczyński. Włózie panów zasiadali już hr. Włodzimierz Dzieduszycki, jako nowy członek w miejsce zmarłego hr. Lanckorońskiego.

Wybory parlamentarne w czeskich okręgach miejskich już ukończone, a wypadły one w duchu bezwzględnie staroczeskim. O wejściu Czechów do Rady państwa nie ma dziś ani mowy. Jeśli były jakieśkolwiek w tej mierze układy, to rozbiły się o niepodobne na razie do zwołania przeszkody.

Dziś zbiera się po dłuższych feryach Izba węgierska. W przedmiedni jej zebrań odbyła się narada ministerjalna, na której ułożono stanowczo program przyszłych prac parlamentarnych.

Budżet na rok 1875 już ukończony, a niedobór jego nie jest podobno tak wielki, jak to dawniej głoszone.

Pisaliśmy już o otwarciu uniwersytetu zagrzebskiego i towarzyszących mu uroczystościach. Dodatkowo notujemy tutaj, że była tam także reprezentacya wazehnicy krakowskiej i dr. Skobel witał przemową polską rektora nowo założonego uniwersytetu.

FRANCYA.

* Paryż, 23 października. Dzienniki zajmują się w ostatnim czasie wiele separatystyczną agitacyą w Nicei, która zdaniem ich nabawi rząd nie małego jeszcze kłopotu. Twierdzą nadto, że zła administracya od czasu 24 maja, a zwłaszcza nieroztropność pre-

przyjmię wspomniane wyżej osoby i ułoży się z niemi i nami. Lord M... trochę zimniej obiecał się do tego przyłożyć. Ja wiele dobrego obiecuję sobie z tego obietnic. Lord Dover jest literat, wydał historię ...

..... Zamyśla pisać historię Jana III. Myśm radzili, by raczej pisał historię Stefana Batoro, prosił mnie o materyały do obu dzieł.

Ziamtąd udaliśmy się do Royal Asiatic Society, gdzieśmy honorowymi członkami jednogłośnie przyjęci. Dom oberszerny, napętniony cały porągami, obrazami, bożycami, rękopismami krajów wschodnich, Persyi, Indyi i Chinczyków.

Anglicy panowie prawie tych narodów nie przedstawiają wiadomościom zostawionych im przez Greków i Rzymian, na tych, które sami nabyli, stworzyli, sięgają jeszcze w źródłach dawnego wschodu, wszystkiego, co światło jakie na pozostałe dziejów ludzkości i stopień wiadomości ich. Z tylu usiłowania, z tylu sposobami, Bóg wiele ile się odkryje, ile się zrobi jeszcze.

Byłem na obiedzie u przyjaciela mego pana Guillard, z Ameryki jeszcze. Między zaproszonymi był p. Tulk, z Duke Street, z którym z Rotterdamu na statku parowym przybyłem. Był 81 letni starzec, p. Bourgoing, ten dowiedziawszy się że Polak, rozrzewniony przyszedł do mnie i w krótkich słowach wielce powiedział: „kiedy pozeram na ciebie tyle ubolewam nad twoim krajem, ile się wstydzę za mój własny.“

Późno wieczorem byłem u księcia Sussex na pierwszej konwersacyi, którą dawał dla Tow. królewskiego uczonych. Było tam najmniej 200 osób uczonych i innych, biskupów i znaczących osób w kraju. Książę mieszka wspaniale, ze 20 pokoi i sal napętnionych księgami, portretami i starożytnościami. Przyjaciele moi chcieli dać da mnie obiad w rocznicę urodzin moich. Napisałem do nich list wymawiający się i kładę go tutaj równie jak odpowiedź.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

